

JOANNA DWORZECKA, POZNAŃ

SPÓR O BIAŁORUTENIZACJĘ KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO NA BIAŁORUSI

Kościół katolicki na Białorusi posługuje się przynajmniej dwoma językami: polskim i białoruskim. Podczas mszy w języku białoruskim przeglądałam śpiewnik, z którego korzystali wierni. Część pieśni zapisana była grażdanką, a część alfabetem łacińskim. Po mszy starsza pani zaczęła modlitwę za zmarłych słowami: „za zmarłą [imię] *Anioł Pański...*” w języku polskim z silnym wschodnim akcentem. Później zapytałam jedną z wiernych, dlaczego gdy ksiądz (Polak) wyszedł, zaczęli się modlić po polsku. Odpowiedziała mi trasianką,¹ którą komunikuje się większość mieszkańców wsi i małych miast w Zachodniej Białorusi, że lepiej zna *Anioł Pański* po polsku. Po białorusku jeszcze się nie nauczyła i musiałaby korzystać z modlitewnika, by się nie pomylić. Miałam również możliwość uczestniczenia we mszy św. w języku polskim, na której kazanie oraz ogłoszenia duszpasterskie były wypowiedziane po rosyjsku. Dostałam także śpiewnik młodzieżowych piosenek kościelnych, w którym znajdują się teksty w języku białoruskim i rosyjskim, a wiele z nich jest tłumaczeniem popularnych polskich piosenek oazowych. W okresie świątecznym poszłam na koncert młodzieżowego zespołu kościelnego. W repertuarze było kilka kolęd w języku polskim, kilka polskich piosenek przetłumaczonych na język białoruski i większość kolęd i pastorałek po białorusku.

Białorutenizacja nie jest pojęciem wyłącznie negatywnie odczytywanym. Zarówno dla części duchowieństwa, w tym ważniejszych hierarchów kościelnych, jak i wielu wiernych Białorusinów jest ona

¹ Trasianka – nieznormalizowana potoczna mowa, będąca mieszanką języka białoruskiego i rosyjskiego; por. R. R a d z i k, *Kim są Białorusini?* Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2003, s. 139.

naturalnym zjawiskiem wynikającym z powstania i umacniania się odrębnego państwa, jakim jest Białoruś. Gdy podczas pobytu na Białorusi pierwszy raz usłyszałam o sporze związanym z białorutenizacją Kościoła, trudno było mi zrozumieć, dlaczego sprawa ta budzi tak wiele emocji. Za białorutenizacją przemawiały proste argumenty: ludzie powinni modlić się w zrozumiałym dla siebie języku a Kościoły znajdujące się na terenie danego kraju powinny posługiwać się przede wszystkim jednym z języków urzędowych. Nie znałam wówczas skomplikowanej sytuacji polityczno-prawnej ani historycznej na Białorusi, nie wiedziałam, jakie znaczenie i status przypisywane są trzem językom istotnym do wyjaśnienia tego zjawiska: polskiemu, białoruskiemu i rosyjskiemu. Postaram się przedstawić, czym jest białorutenizacja, jaka jest jej historia, jakich argumentów używają jej zwolennicy, a jakich przeciwnicy oraz jaki jest stosunek do niej polskich księży.

Białorutenizacja – czym jest?

Białorutenizację definiuję jako proces zmiany orientacji w Kościele katolickim z narodowo-polskiej na białoruską. Ma on na celu usamodzielnienie się Kościoła na terenie niepodległej Republiki Białoruskiej. W praktyce oznacza przede wszystkim zmianę języka używanego w tutejszym Kościele. Nie jest to jednak jedyny zwrot, bowiem wiążą się z nim kolejne przeobrażenia. Liturgia w języku białoruskim wymagała powstania lekcjonarza i mszału w tym języku. Wciąż tłumaczone jest Pismo Święte. W seminariach klerycy zobowiązani są znać język polski, ponieważ brakuje literatury białoruskiej służącej przygotowaniu przyszłych kapłanów. Wprowadzono też liczne przeobrażenia w kalendarzu liturgicznym. Obecnie nie świętuje się żadnych polskich świąt i uroczystości (np. Matki Bożej Królowej Polski czy Matki Bożej Częstochowskiej), natomiast wprowadzono białoruskie (np. Matki Bożej Budslawskiej czy Matki Bożej Łagiszyńskiej). Każda diecezja ma własny kalendarz liturgiczny wraz z agendą liturgiczną.

Białorutenizacja traktowana jest często jak zjawisko przeciwne wobec polonizacji Kościoła. Sama polonizacja zdaje się dyskusyjnym

i raczej politycznie nadużywanym problemem. Wynika w dużej mierze z przekonania o politycznym zaangażowaniu Kościoła katolickiego na rzecz Polski i mniejszości polskiej. Zarzuty te wyraził białoruski badacz Leonid Łycz w swej pracy *Nazwy ziemi białoruskiej*: „Od tej ciężkiej spuścizny po dzień dzisiejszy nie mogą się uwolnić ludzie pochodzenia białoruskiego, którzy żyją zgodnie z nakazami kościoła katolickiego i przez to uważający się za Polaków, co jest niezgodne z ich prawdziwą przynależnością etniczną”.² Dalej ten sam autor dodaje: „To, że na rdzennych ziemiach białoruskich z biegiem czasu uformowała się grupa polska o znaczącej liczebności, to nie wynik migracji z zachodu lecz «niewolnicza zdobycz» przymusowej katolicyzacji i polonizacji etnicznych Białorusinów”.³ Zapomina się przy tym o historii ziem zachodniej Białorusi i polskim rodowodzie Kościoła na Białorusi.

Istota problemu z polonizacją czy białorutenizacją Kościoła tkwi nie tyle w celowej działalności instytucji religijnych, ile w powszechnym przekonaniu o związku konfesji, jej języka i przynależności narodowej/etnicznej. Znajduje to swoje odzwierciedlenie w popularnym powiązaniu: prawosławny – „Ruski”, katolik – Polak. Na Białorusi proces narodowotwórczy był na tyle słabo rozwinięty, że do dziś Białorusini nie wykształcili silnej tożsamości narodowej. Często wyznawana wiara używana jest więc do jej określania. Największy problem stanowią rodziny mieszane, w których dzieci są dwukonfesyjne. Jak podają kapłani, większość zawieranych małżeństw to właśnie małżeństwa mieszane. Niekiedy dzięki takim związkom osoby prawosławne przechodzą do Kościoła katolickiego, jako bardziej otwartego i przystępnego dla wiernych,⁴ co sprzyja rozbiciu powiązania Polak – katolik.

Traktowanie konfesji i tożsamości narodowej jako silnie związanych ze sobą znajduje swe uzasadnienie w rousseau’owskim pojęciu

² Z. J. Winnicki, *Tematy białorusko-polskie. Antologia*, GS Media, Wrocław 2010, s. 160

³ *Tamże*.

⁴ Cerkiew rzadziej godzi się na małżeństwa mieszane, często zmusza współmałżonka do zmiany konfesji na prawosławną, czemu towarzyszy powtórny chrzest.

religii cywilnej. W *Umowie społecznej* J. Rousseau zauważył, że wraz z szerzącym się pluralizmem religijnym państwo utraciło swą religijną legitymację. Stwierdził więc, że „dla przezwyciężenia stanu dezorganizacji społeczeństwa i państwa należałoby stworzyć jedną religię funkcjonującą ponad istniejącymi ugrupowaniami religijnymi, która «sakralizowałaby świeckie i ześwieczała sakralne»”.⁵ Według niego, jedynie taka religia mogłaby przyczynić się do zjednoczenia wszystkich obywateli w państwie. Religia cywilna powinna spełniać przede wszystkim trzy funkcje: integracyjną (zespalande ludzi wokół pewnych prawd i wartości), legitymizacyjną (usprawiedliwianie i uzasadnianie porządku politycznego oraz sprawujących władzę) i wychowawczą (uświadamianie partykularnych interesów i konieczności ich przezwyciężania dla dobra wspólnego). „Specjaliści definiują religię cywilną jako zespół polityczno-religijnych symboli i rytuałów dotyczących historii i przeznaczenia narodu. Definicja ta nie dotyczy ani państwa ani Kościoła, lecz narodowo-religijnej ideologii”.⁶

Tak dla części zwolenników jak i przeciwników białorutenizacji dostrzegających możliwość politycznego wykorzystania Kościoła, katolicyzm stanowi religię cywilną budzącą u jednych entuzjazm, a u innych obawy. Podobnie jest w przypadku polonizacji. Katolicyzm traktowany jest często z podejrzliwością, jako konfesja zdolna zjednoczyć mniejszość polską i zmotywować do wspólnego działania, potwierdzająca jej istnienie i odrębność. Postrzegany jako ideologia polityczno-religijna budzi podejrzenia o wpływ na określanie tożsamości narodowej lokalnej ludności. Warto przy tym dodać, że, jak wynika z badań Iwony Kabzińskiej, określenia „Polak” i „katolik” traktowane są synonimicznie, a osoby należące do Kościoła katolickiego właśnie przez chrzest w tym obrzędzie mogą uważać się za

⁵ W. P i w o w a r s k i, *Socjologia religii*, Redakcja Wydawnictw KUL, Lublin 2000, s. 73.

⁶ Por. *tamże*, s. 81.

Polaków.⁷ Obecnie katolicyzm „poddany białorutenizacji” miałby sprzyjać autoidentyfikacji białoruskiej, także ludności określającej się dotąd jako polska. Wcześniej natomiast służyłby do polonizowania tzw. tutejszych. W obu przypadkach zapomina się o roli prawa państwowego determinującego w pewnym stopniu charakter organizacji religijnych.

Podobny wydzźwięk może mieć termin „Kościół ludu”. Norbert Greinacher w swoim obszernym studium o Kościele podaje jego następujące cechy:

„a) ścisły związek, a nawet identyczność, pomiędzy narodem lub państwem a Kościołem. Kościół staje się gwarantem jedności narodu, a jednocześnie sankcjonuje i sakralizuje «całościowe» społeczeństwo;

b) granice między Kościołem a społeczeństwem cywilnym stają się płynne i prawie niemożliwe do oddzielenia;

c) Kościół zaangażowany jest we wszystkie problemy świeckich dziedzin życia, takie jak: polityka, kultura, nauka, czas wolny;

d) przynależność do określonego narodu utożsamiana jest z przynależnością do określonego Kościoła i odwrotnie”.⁸

Jak zauważa Władysław Piwowarski, taki stan rzeczy ukształtował się na ziemiach polskich w okresie rozbiorów. Ponieważ przez długi czas nie było tu państwowości, religia nie legitymizowała państwa (jak definiował ją Rousseau), lecz „dążenia narodu do niepodległości (...) religia była w narodzie polskim traktowana jako wartość ogólna, należąca do depozytu kultury narodowej, która w jakimś sensie stanowiła wyzwanie dla Polaków, by przy jej pomocy osiągać inne, humanistyczne wartości. Wartość ta była masowo manifestowana i zinstrumentalizowana dla osiągnięcia wolności i niepodległości Polski”.⁹ Na wielowyznaniowych Kresach Kościół katolicki przez lata był gwarantem trwania narodu polskiego i potwierdzeniem jego

⁷ Por. I. K a b z i ń s k a, *Wśród „Kościelnych Polaków”. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi*, Biblioteka Etnografii Polskiej, Warszawa 1999, s. 37-38.

⁸ *Tamże*, s. 267.

⁹ Por. *tamże*, s. 81-82.

odrębności wobec prawosławnych Rosjan, a po 1917 r. ateizowanego ludu radzieckiego.

Historia białorutenizacji

Utożsamianie wyznania i przynależności narodowej na ziemiach białoruskich najsilniej związane jest z okresem zaborów. Jak zauważa Iwona Kabzińska, to władze carskie rozpowszechniały idee, zgodnie z którą wyznanie prawosławne to „ruska wiara”, a jego wyznawcy to „ruscy”, czyli Rosjanie, natomiast rzymski katolicyzm to „wiara polska” i miejscowi katolicy są Polakami.¹⁰ Twierdzenie to cementowały: przyjęcie przez Kościół katolicki w okresie zaborów roli Kościoła ludu i jego nasycona elementami narodowymi obrzędowość stanowiąca część dziedzictwa polskiej kultury. Doprowadziło to do sytuacji, w której w żadnej z konfesji nie było miejsca dla białoruskiej tożsamości. Przez chwilę zadanie to spełniała unia, jednak szybko zlikwidowana nie pozwoliła na wykształcenie się związku unita – Białorusin, a tym samym wyodrębnienie się narodowości białoruskiej.

Pierwsze prześladowania Kościoła na tych ziemiach i próby jego depolonizacji wystąpiły w połowie XIX w. Władze carskie dostrzegły wówczas, że katolicyzm nie pasuje do „absolutystycznej idei prawosławnego państwa wyznaniowego”.¹¹ Właśnie wtedy, po raz pierwszy zmuszono katolików do zmiany języka polskiego i wprowadzenia rosyjskiego do nabożeństw. Kolejne działania zmierzające w kierunku wyparcia polszczyzny z życia religijnego miały miejsce po upadku powstania styczniowego. Obowiązkowe stało się używanie języka rosyjskiego w nabożeństwach dodatkowych (pogrzebach, nieszporach, katechizacji i podczas adoracji).¹² Spotkało się to ze znacznym sprzeciwem duchowieństwa, wiernych i Stolicy Apostolskiej.

¹⁰ Por. *tamże*, s. 39-40.

¹¹ A. D u d i k, *Sytuacja wyznaniowa i ekumeniczna na Białorusi w latach 1988-2003*, Wydawnictwo Diecezjalne i Drukarnia w Sandomierzu, Sandomierz 2007, s. 63.

¹² Por. *tamże*, s. 66.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości, język polski wrócił do kościołów na ziemiach zachodniej Białorusi. W pierwszych latach po zakończeniu wojny tereny białoruskie znalazły się pod władzą administracyjną Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich. Wówczas obok publikacji w języku polskim pojawiły się także podręczniki do religii w językach łotewskim i białoruskim.¹³ Dążenia Białorusinów – katolików były wspierane przez biskupa wileńskiego, Jerzego Matulewicza. W dniu ingresu, chcąc podkreślić, że jest biskupem wszystkich narodowości mieszkających w jego diecezji, postanowił przeczytać swoją probullę także w języku białoruskim. Spotkało się to ze sprzeciwem kapituły wileńskiej, która uznała, że Białorusini nie istnieją i nikt nie posługuje się takim językiem w kościołach.¹⁴ Jak jednak wynika z dzienników bp. Matulewicza, już wtedy byli na tych ziemiach kapłani, którzy głosili kazania po polsku i białorusku i nauczali katechizmu lud nierozumiejący w języku polskim, w ich rodzimej mowie. Sam biskup również nauczył się języka ludu. Już w 1919 r. wydał zgodę na nauczanie i głoszenie kazań w języku białoruskim. Konsekwencje tych decyzji spowodowały, że w 1921 r. bp Matulewicz był oskarżany w prasie o „białoruszczenie” Kościoła. Jak sam później przyznał, „jeszcze nie czas wprowadzić do kościoła język białoruski, zwłaszcza nie byłoby to roztropne czynić teraz, w takich czasach i okolicznościach, lecz w przyszłości jest to nieuniknione. Wszystkie narody domagają się swoich praw, żądają ich również i Białorusini. Ich odrodzenia nic nie zatrzyma”.¹⁵

Dominującej pozycji Polaków w kościele katolickim na ziemiach wschodnich kres przyniosła II wojna światowa, podczas której zaczęło dochodzić do depolonizacji katolików. „W ramach białorutenizacji Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego, zaplanowanej przez narodowe

¹³ Por. J. Gierowska - Kałuża, *Kościoły a Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich*, w: *Kościoły a państwo na pograniczu polsko-łotewsko-białoruskim. Źródła i stan badań*, Białystok 2005, s. 252.

¹⁴ Por. M. Oczytko, *Problem Białorusinów katolików w diecezji wileńskiej w okresie ordynariatu biskupa Jerzego Matulewicza (1918-1925)*, w: *tamże*, s. 278.

¹⁵ *Tamże*, s. 283.

ugrupowania białoruskie, współpracujące z władzami niemieckimi, które plan ten poparły, podjęta została próba wprowadzenia języka białoruskiego do nabożeństw dodatkowych. Opór wiernych i księży przeciwko tym rozporządzeniom miał niekiedy, dla tych ostatnich, tragiczne następstwa” (kilkunastu z nich zostało aresztowanych i rozstrzelanych we wrześniu 1943 r. na cmentarzu w Baranowiczach; przy aresztowaniach i egzekucji pomagała policja białoruska).¹⁶

Po upadku Związku Radzieckiego nastąpiło narodowe odrodzenie białoruskie. Był to również czas odrodzenia się Kościoła. W Grodnie otwarto pierwsze po 52-letniej przerwie katolickie seminarium duchowne na Białorusi. Pod naciskiem wiernych 1990 r. na Białoruś przyjechało i zostało zameldowanych 60 polskich księży.¹⁷ Nowa sytuacja narodowa i religijna sprzyjała zmianom. Jak podaje Roman Dzwonkowski, na początku lat 90. niewielkie grupy młodej inteligencji białoruskiej zwróciły się do księży w niektórych większych miastach z prośbą o wprowadzenie mszy świętej w języku białoruskim.¹⁸ Podobne postulaty wysuwała też wówczas organizacja społeczno-polityczna Białoruskie Zjednoczenie Chrześcijańsko-Demokratyczne, z którą sympatyzowała część duchowieństwa i świeckich.¹⁹ Żądania te zostały spełnione (jak pisze Ewa Golachowska, szczególnie chętnie zgadzali się na to księża przybyli z Polski),²⁰ co spotkało się z niezadowolaniem miejscowych wiernych zarzucających Białorusinom nieobecność w okresie walki o Kościół w BSRR.

¹⁶ Por. R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki na Białorusi – przemiany i problemy*, Sprawy Narodowościowe, t. II (1993) z. 1-2, s. 170.

¹⁷ Por. A. Dudzik, *Sytuacja wyznaniowa i ekumeniczna na Białorusi w latach 1988-2003*, s. 129.

¹⁸ Por. R. Dzwonkowski, *Kościół katolicki na Białorusi – przemiany i problemy*, s. 171.

¹⁹ Por. tenże, *Sytuacja religijna Polaków na Białorusi*, w: H. Chałupczak, E. Michałuk (red.), *Polska-Białoruś. Problemy sąsiedztwa*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2005, s. 9-10.

²⁰ E. Golachowska, *Jak mówić do Pana Boga? Wielojęzyczność katolików na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku*, Instytut Slawistyki PAN i Wydawnictwo Agade Bis, Warszawa 2012, s. 21-22.

Wprowadzenie języka białoruskiego zdecydowanie popierała Stolica Apostolska, a administrator apostolski, bp Tadeusz Kondrusiewicz, polecił wprowadzenie języka białoruskiego do liturgii mszy św. wszędzie tam, gdzie pojawią się o to prośby.²¹ Powoli zaczęły ukazywać się białoruskie modlitewniki, dwujęzyczne katechizmy i mszaliki oraz przekłady pieśni religijnych. Na początku msze św. po białorusku odprawiano wyłącznie w dużych miastach wschodnich ziem dawnej archidiecezji wileńskiej i pińskiej, gdyż na zachodzie nie było na nie zapotrzebowania, a za dawną wschodnią granicą II RP odbywały się także nabożeństwa w języku rosyjskim.²²

Obecnie najważniejszym dokumentem regulującym życie religijne na Białorusi są *Statuty Synodu Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej, Diecezji Pińskiej i Witebskiej*. Zwołany w 1996 r. Synod miał na celu „poznanie faktycznego stanu bogactwa wiary, jej zagrożeń i wynikających stąd wyzwań, wyznaczenie działań służących pełniejszemu ukształtowaniu postaw chrześcijańskich Ludu Bożego, zaplanowanie działalności pastoralnej, określenie praktyki kontaktów między diecezjami naszego państwa i Kościoła katolickiego, wyznaczenie praktyk kontaktów z innymi wyznaniem chrześcijańskimi, wspólnotami religijnymi oraz społecznością świecką”.²³ Nie bez znaczenia jest fakt, że *Statuty Synodu* zapisane są w językach białoruskim i polskim. Językami synodu były również polski i białoruski stosowane w liturgii, nabożeństwach, korespondencji i publikacjach, natomiast na posiedzeniach niektórzy członkowie posługiwali się językiem rosyjskim.²⁴

Przeciwnicy białorutenizacji

Głosy przeciwników białorutenizacji są bardzo mocno obecne w polskich mediach. Wpisują się bowiem w powszechnie przyjęty

²¹ Por. *tamże*.

²² Por. *tamże*.

²³ Por. *Statuty Synodu Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej, Diecezji Pińskiej i Witebskiej*, Про Хрысто, Mińsk 2002, s. 351-353.

²⁴ Por. *tamże*, s. 353.

w Polsce sposób ukazywania Białorusi jako państwa totalitarnego, zacofanego, niebezpiecznego i ubogiego. Na tym tle mniejszość polska znajduje się niejako w podwójnie niekorzystnej sytuacji: ze względu na niesprzyjające warunki życia oraz ograniczenie praw i swobód związane z przynależnością do mniejszości. Spotkałam się też z opinią, że na Białorusi nie ma wolności wyznaniowej, księża są prześladowani, a wierni spotykają się potajemnie na nabożeństwach. Taka sytuacja miałaby uderzać i osłabiać mniejszość polską, dla której katolicyzm jest wiarą przodków. Wielu moich rozmówców, mieszkających od lat na Białorusi (zarówno księża jak i świeckich), uważa, że sposób przedstawiania sytuacji Polaków w tym kraju jest grą polityczną. Warto więc przyjrzeć się grupom przeciwnym białorutenizacji i zastanowić się, jakimi argumentami operuje każda z nich oraz która i dlaczego korzysta z mediów w celu przedstawiania swoich racji, a także kto jest ich potencjalnym odbiorcą.

W literaturze przedmiotu do głosu dopuszczone są głównie osoby starsze, zazwyczaj z prowincji lub małych miasteczek. Argumentują one swój sprzeciw wobec białorutenizacji przede wszystkim tym, że w kościele zawsze mówiło się po polsku i nie powinno to nikogo obchodzić, w jakim języku rozmawia się z Bogiem. Zdecydowana większość informatorów zdaje się zapominać, że do 1970 r. msze św. odprawiano po łacinie.²⁵ Innym argumentem jest stwierdzenie, że uważają się za Polaków i dlatego też chcą modlić się po polsku. Na zarzuty o niezrozumiałości polszczyzny dla młodzieży i dzieci, odpowiadają: „W takim razie powinni się uczyć”.²⁶

Znajomość języka polskiego związana jest z pewnym prestiżem, bowiem ma on wyższy status niż białoruski, czyli język prosty. To przede wszystkim język sakralny, język modlitwy, dawniej także osobistej. Golachowska cytuje wypowiedź popularną na ziemiach białoruskich: „Po polsku odmawia się modlitwy, a językiem prostym

²⁵ Por. I. K a b z i ń s k a, *Wśród „Kościelnych Polaków”*. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi, s. 71-72.

²⁶ Por. R. D z w o n k o w s k i, *Sytuacja religijna Polaków na Białorusi*, s. 172.

mówi się do krowy”.²⁷ Jest to też język szlachty, elity narodu Rzeczypospolitej, rozumiany ponadetnicznie i politycznie, w przeciwieństwie do białoruskiego uchodzącego przez ostatnie dwa wieki za język ludu, regionalnej i etnograficznej odrębności mieszkańców tych ziem.²⁸ Osobom starszym zależy, aby dzieci znały język polski nie tylko dlatego, by podtrzymywały swoją polską tożsamość, ale także przez wzgląd na szansę, jakie w ich mniemaniu stwarza znajomość języka polskiego i wyjazd do Polski na studia. Dużą popularnością cieszą się obecnie lekcje polskiego w Domach Polskich. Niekiedy uczestniczą w nich także dzieci niemające polskich korzeni. Posiadanie Karty Polaka uchodzi często za przepustkę do lepszego świata. Okazuje się też, że bycie katolikiem może być przydatne przy dokumentowaniu własnej przynależności narodowej, np. podczas „egzaminu na Polaka” można usłyszeć pytanie o śpiewane w domu kolędy. Jak więc łatwo zauważyć, również dla polskich urzędników konfesja jest filtrem pozwalającym odróżnić narody.

Jak podaje Dzwonkowski, wielu wiernych z różnych warstw społecznych ocenia zmiany w Kościele jako zamach na własną tożsamość, odczuwają oni bowiem, „iż zanika jakby w ten sposób najważniejszy punkt odniesienia w określaniu przez nich własnej przynależności kulturowej i narodowej, jakim był dla nich język polski w kościołach”.²⁹ Do tego argumentu przychylają się również polscy badacze. Iwona Kabzińska w pracy z 2003 r. pisze: „Kościół, modlitwa, liturgia i święta religijne bez języka polskiego, jak to już coraz częściej się zdarza, będą służyć ich [Polaków] wynarodowieniu, gdyż utracą oni możliwość publicznego manifestowania swej własnej kultury religijnej i polskości”.³⁰ Podobny ton mają opinie Dzwonkowskiego, Golachowskiej i Winnickiego, którzy dodaje, że kościoły

²⁷ Por. E. G o l a c h o w s k a, *Jak mówić do Pana Boga? Wielojęzyczność katolików na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku*, s. 21.

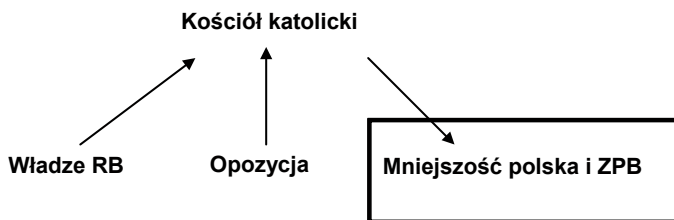
²⁸ Por. R. R a d z i k, *Kim są Białorusini?* s. 146.

²⁹ Por. R. D z w o n k o w s k i, *Sytuacja religijna Polaków na Białorusi*, s. 173.

³⁰ Por. E. G o l a c h o w s k a, *Jak mówić do Pana Boga? Wielojęzyczność katolików na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku*, s. 22.

obecnie stają się narzędziem białorusenizacji Polaków, w szczególności dzieci i młodzieży przez duchowieństwo przybyłe z Polski.³¹

Szczególony charakter mają wypowiedzi pojawiające się w mediach, zarówno w prasie jak i w Internecie. Wiele z nich bazuje na pracach Dzwonkowskiego czy Winnickiego. Ich autorami są zazwyczaj Polacy mieszkający w Polsce, ale zaangażowani w sprawy Związku Polaków na Białorusi lub polscy aktywiści żyjący na Białorusi. Prawdopodobnie jest to więc grupa mająca wspólny cel, jednak interpretująca badane przez mnie zjawiska w różny sposób. Na podstawie wypowiedzi autorów można wyróżnić trzy środowiska, które zwalczają się wzajemnie lub konkurują ze sobą oraz dążą do wywierania wpływu na Kościół katolicki, z których jedno pozbawione jest wszelkiej sprawczości i staje się docelowo ofiarą działań pozostałych dwóch grup. Przedstawia to poniższy schemat.



Schemat 1. Ośrodki oddziaływania na Kościół katolicki (na podstawie analizowanego materiału)

Jedynym z wyżej wymienionych ośrodków realnie oddziałującym na losy i decyzje Kościoła na Białorusi są władze Republiki Białoruskiej. To one wydają zgodę na pobyt i pracę polskich kapłanów, a przy niedoborze powołań miejscowych i, jak na razie, niezbędnej pomocy księży-Polaków, Kościół zmuszony jest respektować decyzje rządzących. Problem ten dostrzega autor artykułu w „Echach Poleścia” poświęconego Matce Bożej Jurowickiej, który oskarża władze

³¹ Por. I. K a b z i ń s k a, *Wśród „Kościelnych Polaków”*. Wyznaczniki tożsamości etnicznej (narodowej) Polaków na Białorusi, s. 71.

państwowe o białorutenizację Kościoła katolickiego. Zauważa przy tym niekorzystną sytuację księży uzależnionych od decyzji urzędników. Píše on: „Totalna rusyfikacja i białorutenizacja Kościoła katolickiego i gorliwa «opieka» nad nim wydziałów do spraw religii – to tylko sposoby na osiągnięcie celu zasadniczego, jakim jest ograniczenie wpływów religii katolickiej na białoruskie społeczeństwo (m. in. poprzez zmniejszenie autorytetu Kościoła, przy tym już i w oczach samych katolików) oraz całkowite wyeliminowanie z kościoła katolickiego na Białorusi jakichkolwiek śladów polskości”.³²

Zgola odmienny wydzwięk mają wypowiedzi autorów obwiniających za białorutenizację białoruską opozycję. W ich mniemaniu, białoruskie ugrupowania nacjonalistyczne chcą niejako uwikłać Kościół w walkę z rządzącymi o rozbudzenie tożsamości białoruskiej. Jednocześnie wykorzystują katolicyzm do depolonizacji miejscowej ludności, a zarazem popularyzacji białoruskości i języka białoruskiego, innymi słowy, dążą do przekształcenia Polaków w białoruskich patriotów. Można powiedzieć, że środowisko wrogie białoruskiej opozycji nie akceptuje jej rzekomo wysokiej pozycji w oczach polskich hierarchów, zarówno kościelnych jak i państwowych. W ich tekstach pojawiają się, obok krytyki białorutenizacji Kościoła, zarzuty wobec polskich władz angażujących się bardziej we wspieranie opozycji niż mniejszości polskiej. Trafnie obrazuje to fragment artykułu Marty Borzęckiej zamieszczony na portalu Salon 24: „Zdaniem nacjonalistycznych działaczy (Białoruskie Zjednoczenie Chrześcijańsko-Narodowe) nie ma Polaków na Białorusi, tylko – jak to określają – tzw. kościelni Polacy, czyli spolonizowani Białorusini, którzy różnią się od reszty narodu tym, że wyznają religię katolicką. Stąd liczne próby przywrócenia ich do rzekomo prawdziwej narodowości białoruskiej poprzez pozbawienie Kościoła rzymskokatolickiego pierwiastka polskiego. Najważniejszy postulat dotyczy tego, aby w liturgii język polski został zastąpiony białoruskim. Pytanie, dlaczego może nie rosyjskim, tylko akurat językiem

³² *Matka Boska Jurowicka*, <http://kresy24.pl/53371/matka-boska-jurowicka/> (dostęp: 12 V 2015).

kojarzonym z opozycją? (...) Tej walce z polską kulturą i tożsamością beczynnie przygląda się polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Niestety, nasze władze (a także część elit) więcej energii wkładają we wspieranie opozycji na Białorusi niż mieszkających tam Polaków. Do rangi symbolu urasta fakt, że Polska uruchomiła telewizję Belsat nadającą po... białorusku. Tymczasem nad antypolskim dziełem białorutenizacji cały czas pracują białoruscy inżynierowie dusz”.³³

Dla interesującego mnie zagadnienia najistotniejszą grupę stanowią autorzy obwiniający bezpośrednio Kościół katolicki i księży o białorutenizację. Zarzucają oni kapłanom przede wszystkim zupełne niezrozumienie sytuacji Polaków na Białorusi oraz ich historii.³⁴ Nie dopuszcza się w tych opiniach możliwości świadomego i celowego podejmowania przez księży decyzji o zmianie języka w liturgii i charakteru nabożeństw. W liście otwartym członkowie Federacji Organizacji Kresowych piszą: „Kościół katolicki, to znaczy powszechny – powszechny nie tylko dla Ukraińców, Rosjan, Białorusinów, ale t a k ż e d l a P o l a k ó w. Uważamy, że Władze Polski mają prawo, a również obowiązek, wymagać od polskiego Episkopatu, aby księża wysyłani na Kresy znali tragiczne dzieje tej ziemi i nie byli bezkrytycznymi entuzjastami białorutenizacji. Sowiecki reżim plus białorutenizacja Kościoła

³³ <http://borzeckamarta.salon24.pl/626550,bialorus-kradna-polska-kulture-bialorutenizacja> (dostęp: 15 V 2015).

³⁴ Opinie te trafnie obrazuje poniższy cytat: „Białorutenizacja ludności polskiej następuje zwłaszcza po roku 2000, gdy Republika Białorusi okazała się państwem trwałym. A przyczyniają się do tego między innymi księża katolicy z Polski, co jest ewenementem w skali historii, ponieważ przez wieki Kościół Katolicki był we wschodniej RP krzewicielem polskości. Problem ten badał ks. Dzwonkowski i Winnicki. Przyjeżdżający z Polski księża, nie znając historii i realiów Kresów, byli inicjatorami wprowadzania liturgii po białorusku, mimo że białoruskiego poza narodowo nastawionymi intelektualistami nikt nie używał. Mówili po rosyjsku lub miejscową gwarą. Polscy księża uznawali, że skoro ludność nie mówi dokładnie polszczyzną, jaką oni znają, to to nie są Polacy i trzeba całą liturgię mszy przeprowadzać po białorusku. Nie brali pod uwagę sytuacji wynaradawiania Polaków podczas komunizmu”; por. <https://konsnard.wordpress.com/polskosc-na-bialorusi-tendencje-zagrozenia-w-skrocie/> (dostęp: 12 V 2015).

rzymskokatolickiego to zagłada polskości na Białorusi”.³⁵

Jak można zauważyć we fragmencie tym pojawia się opisywana już wcześniej skłonność do łączenia konfesji i państwa lub narodu. Oczekiwanie politycznej ingerencji w proces przygotowywania kapłanów to nic innego jak dążenie do uczynienia z katolicyzmu religii cywilnej, służącej realizacji celów politycznych państwa. W opiniach tej grupy autorów pojawiają się również głosy bliskie wypowiedziom badaczy. Dostrzegają oni historyczną rolę, jaką spełniał katolicyzm dla Polaków, stając się religią ludu. Nie akceptują natomiast uniezależnienia się Kościoła od narodu polskiego i optują za utrzymaniem dotychczasowej relacji, mimo faktu, że Polska wróciła na mapy i ma własne narzędzia oddziaływania na tożsamość narodową obywateli oraz podtrzymywania tożsamości mniejszości polskiej.

Zwolennicy białorutenizacji

Na podstawie przeprowadzonej analizy, ufając zgromadzonym źródłom, można dojść do wniosku, że zwolennikami białorutenizacji są władze białoruskie oraz opozycja, którym udało się nakłonić Kościół do funkcjonowania zgodnie z ich oczekiwaniami. Byłoby to jednak nie tylko uproszczeniem, ale i zafałszowaniem wniosków możliwych do wyciągnięcia z dostępnych danych. Jak wynika z regulacji prawnych dotyczących związków wyznaniowych, państwo białoruskie nie tyle sprzyja białorutenizacji, ile sprzeciwia się działalności na rzecz innych państw oraz innym formom działalności politycznej organizacji religijnych, a także występowaniu przeciwko solidarności społecznej.³⁶ Można więc powiedzieć, że przeciwnie jest polonizacji obywateli, co nie oznacza poparcia dla zmian zachodzą-

³⁵ <http://www.fok.waw.pl/archiwum/DoWladz-Zalacznik%202.doc> (dostęp: 16 V 2015).

³⁶ Por. *Wybór dokumentów prawnych dotyczących mniejszości narodowych*, t. II: *Polacy na Białorusi*, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, Warszawa 2001, s. 35-38.

cych w Kościele. Mamy tu do czynienia raczej z akceptacją tych decyzji kościelnych, które nie są sprzeczne z prawem państwowym.

W przypadku opozycji łatwo można dostrzec oczywiste korzyści płynące dla niej z przeobrażeń w Kościele. Na początku lat 90. na Białorusi polityczną przewagę zdobyły ugrupowania patriotyczne (niekiedy nazywane również nacjonalistycznymi), które postulowały ograniczenie użycia języka polskiego w Kościele katolickim, co znalazło się w uchwale ogólnorepublikańskiej konferencji z 15 maja 1992 r. Jak podaje Ewa Golachowska (za Elżbietą Smułkową): „Głosy domagające się białorutenizacji językowej kościoła na Białorusi były częścią składową kampanii o faktyczne zaistnienie języka białoruskiego w życiu państwa i obywateli, zrozumiałej z punktu widzenia władzy budującej białoruską państwowość i z pozycji patriotycznie nastawionych badaczy narodowych”³⁷. Część grupy piastującej wówczas wysokie stanowiska, dziś stanowi opozycję wobec rządów Aleksandra Łukaszenki. Mimo upływu lat, wciąż przyświeca im ten sam cel: propagowanie silnej tożsamości białoruskiej obywateli w obliczu narastającej rusyfikacji Białorusinów. Prawdopodobnie na początku istnienia Republiki Białoruskiej Kościół wydawał się dobrym narzędziem krzewienia białoruskości. Obserwując jednak obecną działalność środowisk patriotycznych na Białorusi, wyraźnie można dostrzec, że koncentruje się ona bardziej na mediach, organizowaniu silnej opozycji politycznej oraz działalności artystycznej promującej białoruską niezależną kulturę. Odnoszę wrażenie, że często wręcz nie docenia się roli Kościoła w popularyzowaniu mowy białoruskiej, tłumaczeniu tekstów czy wychowaniu młodzieży w poczuciu odrębności narodowej, czego nie czyni Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego. Przyczyną malejącego zainteresowania opozycji Kościołem, może być przechodzące powoli do historii wiązanie konfesji i identyfikacji narodowej, które to nie odpowiada już potrzebom nowoczesnego narodu.

³⁷ E. G o l a c h o w s k a, *Jak mówić do Pana Boga? Wielojęzyczność katolików na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku*, s. 18.

Warto więc w tym miejscu zadać pytanie: Komu służy białorutenizacja? A więc kto o nią w rzeczywistości zabiega i na niej korzysta? Ewa Golachowska, prowadząca badania wśród różnych grup katolików na Białorusi, zwraca uwagę na szczególny stosunek do języka w kościele i własnej identyfikacji narodowej młodych osób pochodzących z polskich rodzin, urodzonych w latach 80. To na nie odrodzenie białoruskie, wzrost prestiżu języka białoruskiego oraz popularności kultury białoruskiej miało największy wpływ.³⁸ Grupa ta świadomie wybiera katolicyzm oraz język modlitwy. Sama określa też własną identyfikację narodową. Jak podaje autorka: „Kościół, który tworzy młode pokolenie katolików, ma inne oblicze niż ten, który przetrwał najtrudniejsze lata, chroniąc polskość. Młodzi nie postrzegają go już jako nośnik wartości religijnych i narodowych, a jedynie religijnych”.³⁹ W ich przypadku decyzja o uczestnictwie w nabożeństwach w języku białoruskim może wynikać właśnie z rozbitcia związku narodowości i religii. Nie chodzi tu wyłącznie o zrozumienie nabożeństw, ale przede wszystkim o tożsamość informatorów. Golachowska spotkała się z wieloma młodymi katolikami z Białorusi przebywającymi przez dłuższy czas w Polsce. Dla większości z nich pobyt ten oznaczał uświadomienie sobie hybrydowej tożsamości: bycia Polakiem dla Białorusinów i „Ruskim” dla Polaków, a dla samych siebie bycia Polakiem, ze względu na korzenie polskie, i Białorusinem, przez wychowanie się w tym kraju i kulturze. Zmiany samoidentyfikacji młodego pokolenia zaszły na korzyść białoruskiej opcji identyfikacyjnej.⁴⁰

Nie można jednoznacznie zgodzić się z Romanem Dzwonkowskim, że to młoda białoruska inteligencja wymogła na Kościele zmianę języka w liturgii. Na podstawie powyższych rozważań wysuwam dwa istotne wnioski. Po pierwsze, to młode pokolenie Polaków z Białorusi (często rozczarowane mitologizowaną ojczyzną i odczuwające brak

³⁸ Por. *tamże*, s. 94.

³⁹ *Tamże*, s. 93.

⁴⁰ Por. *tamże*, s. 83-85.

więzi z Polakami w kraju)⁴¹ przestaje identyfikować się wyłącznie z Polską i rehabilituje swoje białoruskie pochodzenie. Po drugie, osoby te nie przestają należeć do Kościoła katolickiego, który z resztą podobnie jak i one ma polskie korzenie, jednak ma też własne cechy, w tym przede wszystkim wielojęzyczność.

Powyższa sytuacja przywodzi na myśl rozważania Amina Maaloufa o tożsamości. Zauważa on, że „w każdym człowieku stykają się liczne przynależności. Nie zawsze żyją one ze sobą w zgodzie i czasem zmuszają do dokonywania trudnych wyborów. (...) Tożsamość nie jest dana człowiekowi raz na zawsze, ona się tworzy i przeobraża w ciągu całego naszego życia”.⁴² Właśnie taką skomplikowaną tożsamość, rozumianą tu jako samotworzenie i zewnętrzną identyfikację,⁴³ ma omawiana grupa. Dopuszcza ona stwierdzenie, że jest się rosyjskojęzycznym Białorusinem polskiego pochodzenia. Przez doświadczenie kontaktu z Polakami w Polsce, szczególnie po upadku ZSRR, miała ona jako pierwsza możliwość rzetelnie zweryfikować podstawy własnej identyfikacji. Zaowocowało to nie tylko jej zmianą, ale też uświadomieniem sobie skomplikowania i wielości posiadanych przynależności, co prawdopodobnie nie zostało dobrze przyjęte przez starsze pokolenie przyzwyczajone do jednej przynależności narodowej. Dla młodego pokolenia „możliwa jest sytuacja, gdy sferę sacrum obsługuje język białoruski, przy równoległym zachowaniu polskiej identyfikacji i tożsamości narodowej jednostek”.⁴⁴ Podczas badań często spotykałam się ze stwierdzeniem: „Jestem Polakiem i Białorusinem”. Taka identyfikacja wiernych pozwala przyjąć pozorne zamieszanie opisane na początku tego rozdziału związane z wielojęzycznością podczas mszy św. i nabożeństw jako zgodne z samoświadomością Kościoła jako wspólnoty wiernych.

⁴¹ Por. *tamże*, s. 86.

⁴² A. Maalouf, *Zabójcze tożsamości*, PIW, Warszawa 2002, s. 10-31.

⁴³ Por. E. W. Ardenner, *Tożsamość i utożsamienie*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, Prace socjologiczne 15/1992, s. 32.

⁴⁴ E. Golačowska, *Jak mówić do Pana Boga? Wielojęzyczność katolików na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku*, s. 93-94.

Polscy księża a białorutenizacja

W odniesieniu do języka nabożeństw i liturgii Synod Archidiecezji Mińsko-Mohylewskiej, Diecezji Pińskiej i Witebskiej pozostawia kapłanom wybór języka polskiego lub białoruskiego. Decyzja powinna być poparta rozpoznaniem potrzeb i znajomości języka przez wiernych. Stawia to często księży w trudnej sytuacji, którą dość dokładnie opisuje Dzwonkowski: „Konieczność godzenia postulatów co do czasu i miejsca poszczególnych języków w nabożeństwach, stawianych przez różne grupy narodowe wiernych, o nierównej z reguły liczebności i wpływach, próby nacisków ze strony czynników zewnętrznych na sprawę języka w kościele (...) stawiają przed duszpasterzami bardzo trudne niekiedy problemy praktyczne. Wymaga to bezstronności i szacunku dla wszystkich zainteresowanych sprawą takiego lub innego języka w kościele, w katechezie dzieci, która, gdy chodzi o język, powinna uwzględniać życzenia rodziców itp. Konieczne jest też poważne zapoznanie się przez nich ze wszystkimi uwarunkowaniami historycznymi, narodowościowymi i psychologicznymi w tym względzie”.⁴⁵

Golachowska podaje, że na wybór języka w kościele mają wpływ przede wszystkim kompetencje językowe duchowieństwa.⁴⁶ Być może zdanie to jest prawdziwe w przypadku niektórych polskich księży, którzy nie zdołali nauczyć się języka białoruskiego lub rosyjskiego, jednak wydaje się mało prawdopodobne, by znalazło zastosowanie wobec księży białoruskich. Jak już wcześniej wspominałam, klerycy uczący się w seminariach na Białorusi zobowiązani są znać język polski, ponieważ niektóre zajęcia oraz zalecana literatura są po polsku. Wyjątek mogą stanowić kapłani przygotowywani i święceni potajemnie w BSRR lub w innych republikach ZSRR, jednak i oni musieli prowadzić nabożeństwa w języku polskim do końca XX w., kiedy zaczęły pojawiać się pierwsze studyjne przekłady tekstów

⁴⁵ R. D z w o n k o w s k i, *Sytuacja religijna Polaków na Białorusi*, s. 201.

⁴⁶ Por. E. G o l a c h o w s k a, *Jak mówić do Pana Boga? Wielojęzyczność katolików na Białorusi na przełomie XX i XXI wieku*, s. 64.

liturgicznych. Większość polskiego duchowieństwa pracuje na Białorusi przynajmniej kilka lat, dlatego ich spodziewane kompetencje językowe są wysokie.

Kapłani, wśród których prowadziłam badania, służy w tym kraju ponad 15 lat. O ich znajomości języka lokalnego mogą świadczyć takie wypowiedzi wiernych jak np.: „Ksiądz tak pięknie mówi po białorusku. My tak nie potrafimy i uczymy się od niego”, lub ich samych: „Ja już myślę po rosyjsku. Żeby mówić po polsku muszę tłumaczyć sobie z rosyjskiego”. Lata pobytu za polską granicą nie oznaczają w ich przypadku zatracenia zdolności komunikowania się po polsku, choć dostrzega się zmianę akcentu czy problemy z przypomnieniem sobie niektórych polskich słów. Kapłani zazwyczaj spędzają wakacje w Polsce, odwiedzając swoich bliskich. Utrzymują również kontakty z Polakami za pomocą telefonu czy Internetu, a także korzystają naprzemiennie z polsko-, białorusko- i rosyjskojęzycznych mediów. Można więc mówić tu o transmigracji polskich księży, definiowanej jako wielorakie związki, które tworzą imigranci z krajem pochodzenia oraz z krajem przyjmującym.⁴⁷ Dowodzi to tylko wysokich kompetencji językowych polskiego duchowieństwa. Dlaczego zatem wybierają białorutenizację?

Analizując wyniki moich badań, wnioskuję, że u podstaw decyzji o białoruskim języku nabożeństw i liturgii leży stosunek kapłanów do wiernych. Mimo że moi rozmówcy w odmienny sposób traktowali swoją posługę, łączyło ich przekonanie o konieczności inkulturacji przy jej spełnianiu. Inkulturacja jest określeniem dwuznacznym. Oznacza zarówno „proces stopniowego wrastania jednostki w kulturę otaczającego ją społeczeństwa,⁴⁸ jak i wewnętrzne przekształcenie autentycznych wartości kulturowych przez ich integrację w chrześcijaństwie i zakorzenienie chrześcijaństwa w innych kulturach”.⁴⁹ Dla

⁴⁷ N. Glick - Schiller, L. Basch, C. Szanton - Blanc, *From immigrant to transmigrant: theorizing transnational migration* (dostęp: 4 IX 2006), s. 48.

⁴⁸ <http://sjp.pl/inkulturacja> (dostęp: 23 V 2015).

⁴⁹ Por. http://www.vatican.va/roman_curia/congregations/cfaith/cti_documents/rc_cti_1988_fede-inculturazione_pl.html (dostęp: 23 V 2015).

misjonarzy oba znaczenia są równie istotne. Wielokrotnie powtarzali mi, że bardzo ważne jest dogłębne poznanie kultury i historii ludzi, których są duszpasterzami, dlatego starają się funkcjonować według norm przyjętych w danej społeczności, interesować tym, czym interesuje się otoczenie, mówić ich językiem, uczestniczyć w ważnych dla nich wydarzeniach. Takie zbliżenie jest, według nich, konieczne by móc skutecznie głosić słowo Boże. Postawy kapłanów niedążących do inkulturacji są albo otwarcie krytykowane, albo traktowane z ironią. Dowodem tego może być opowiedziany mi przez rozmówcę kawał:

Pewien kleryk seminarium misyjnego nie radził sobie z językami obcymi, ale bardzo chciał jechać na misje do Afryki. Zaraz po święceniach udało mu się ubłagać przełożonego, by jednak mógł wyjechać. Po kilku latach wrócił na wakacje do Polski. Wszyscy z wielkim zaciekawieniem pytają: „No i jak?” Młody ksiądz mówi z dumą, że bardzo dobrze. Pytają go dalej: „A jak się nauczyłeś ich języka?” Na co ten odpowiada: „Nauczyłem ich polskiego”.

Aby zrealizować postulat inkulturacji, kapłani prowadzą obserwacje, które nazwałabym nieusystematyzowanymi intensywnymi obserwacjami ukrytymi, bliskimi antropologicznym badaniom terenowym. Spełniają one bowiem „wymogi intensywnej, «głębokiej» wzajemnej relacji, czegoś, co w sposób kanoniczny zapewnia praktyka przestrzenna długotrwałego (...) zamieszkania w danej społeczności (...) po różnorodne formy współpracy i wsparcia”.⁵⁰ Ponadto duchowni przekuwają swoje doświadczenia w, jak ujmuje to Kirsten Hastrup, „potencjalnie krytyczną analizę własnego społeczeństwa”.⁵¹ Misjonarze podczas nauki w seminarium mają zajęcia z etnologii oraz antropologii. Moim rozmówcom nie były obce metody badawcze, którymi się posługiwałam, nie musiałam też tłumaczyć wielu terminów stosowanych w tej nauce. Ich wnioski i opisy otoczenia społecznego

⁵⁰ J. Clifford, *Praktyki przestrzenne: badania terenowe, podróże i praktyki dyscyplinujące w antropologii*, w: *Badanie kultury. Elementy teorii antropologicznej. Kontynuacje*, PWN, Warszawa 2004, s. 145-146.

⁵¹ K. Hastrup, *Droga do antropologii. Między doświadczeniem a teorią*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2008, s. 18.

nosiły znamiona interdyscyplinarnego przygotowania naukowego: począwszy od bogatej wiedzy z zakresu historii i literatury Białorusi, skończywszy na znajomości etnografii, psychologii czy socjologii. Według nich, poznanie tych zagadnień było konieczne, aby zrozumieć ludzi wśród których pracują oraz określić swoje miejsce w społeczeństwie. Dlatego też sami poszukiwali materiałów pozwalających im uzupełnić swoją wiedzę, często były to czasopisma naukowe lub popularnonaukowe (np. „Nowa Europa Wschodnia”).

W praktyce inkulturacja księży, poza teoretycznym przygotowaniem, oznacza codzienne spotkania z wiernymi w konfesjonale, podczas mszy św. i po nich, wspólne świętowanie odpustów i innych świąt w kościele, wyjazdy z młodzieżą na rekolekcje czy wizyty w domach. Dla jednego z moich rozmówców pracującego w dużym mieście czasem szczególnej aktywności towarzyskiej jest chodzenie po kołędzie, kiedy to poznaje życie codzienne parafian, ich zainteresowania i poglądy. Niegdyś starsze osoby życzyły sobie, by błogosławieństwo domu odbywało się w języku polskim. Niekiedy nawet używały w stosunku do kapłana polszczyzny, uważając, że jest to język, w którym należy rozmawiać z duchownymi. Nie oznacza to jednak, że w tych domach mówiono do siebie po polsku. Jak zauważyli moi rozmówcy, obecnie w rodzinach o polskich korzeniach nie mówi się już po polsku. Nawet studiujące w Polsce dzieci polskiego pochodzenia, wróciwszy do rodzinnego domu, używają w kontaktach rodzinnych wyłącznie języka rosyjskiego. Mój rozmówca skarżył się, że obecnie, chodząc po kołędzie, musi zgadywać, w jakim języku chcą modlić się gospodarze: po polsku, białorusku czy rosyjsku. Bezpośrednie spotkania i rozmowy z wiernymi utwierdziły go w przekonaniu, że wierni, wśród których pracuje, są silnie zrusyfikowani. Zaledwie trzy osoby w jego parafii mówią na co dzień po białorusku. Wspomina, że niegdyś osoby starsze spowiadały się po polsku. Dziś potrafią powiedzieć tylko „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus” i przechodzą na język rosyjski.

Inny rozmówca pracujący w małej miejscowości ma osobiste i bliskie kontakty z większością swoich parafian. Zna ich codzienne problemy, przeżywa razem z nimi śmierci czy narodziny członków tej

niewielkiej społeczności. Jego stosunek do wiernych cechuje się dużym stopniem poczucia odpowiedzialności za wspólnotę. Dąży do rozładowywania sporów wewnętrznych i poszerzenia wiedzy teologicznej, ale także przeciwstawia się rusyfikacji. W miejscowości tej mieszkańcy mówią tzw. trasiańką, uznając język rosyjski za lepszy, miejski. Ksiądz mimo tego od wielu lat mówi do wiernych po białorusku, ucząc ich tego języka i podnosząc jego prestiż. Przez to jego parafianie dość dobrze rozumieją białoruski i starają się rozmawiać z nim w tym języku. Podczas badań obserwowałam nauki przedmażeńskie, które kapłan ten prowadził dla pewnej pary mieszanej wyznaniowo. Chłopak był katolikiem, należącym do miejscowego kościoła, dziewczyna prawosławna, związana z lokalną cerkwią. Podczas rozmowy okazało się, że chłopak, mimo słabej znajomości terminologii kościelnej, potrafił odpowiadać na zadane mu pytania, natomiast dziewczyna nie rozumiała treści pytań ani nawet ich wyjaśnień – jej znajomość języka białoruskiego była bardzo słaba. Kapłan wyznał mi, że na początku swojej posługi starał się dostosować do tego, jak mówią ludzie, ale zdał sobie sprawę, że ich język jest owocem rusyfikacji, a on, jako Polak i katolik, nie powinien jej aprobować. Jak twierdzi, „Cerkiew Prawosławna Patriarchatu Moskiewskiego skutecznie rusyfikuje Białorusinów, księża katolicycy nie powinni w tym uczestniczyć”. W jego przypadku białorutenizacja jest formą przeciwstawienia się rusyfikacji, wyborem nie tyle praktycznym, ile moralnym.

Poza powyższymi argumentami, za wyborem nabożeństw w języku białoruskim przemawiają również ważne względy polityczne. Gdy na początku lat 90. na Białoruś zaczęli przybywać kapłani z Polski, spotykali się z podejrzeniami o pracę w watykańskim wywiadzie. Przez wiele lat musieli uświadamiać Białorusinom, a przede wszystkim władzom, że nie reprezentują ani watykańskie, ani polskiej polityki. Oskarżenia takie wynikały głównie z przekonania, że katolicyzm to polska wiara, a więc służąca polskim interesom. Księża tłumaczyli się, że „przybyli szerzyć wiarę katolicką, a nie polskość czy Polskę” (co nie było takie oczywiste w nowym państwie jakim była RB). Wybór białorutenizacji odpiera zarzuty o polonizacji i pozwala księżom z Polski uniknąć podejrzeń. W tej sytuacji nie powinno

dziwić, że najczęściej orędownikami języka polskiego w Kościele są kapłani – obywatele Białorusi, którzy wychowani w polskojęzycznym środowisku dążą do zachowania tradycyjnych form kultu. Mając obywatelstwo białoruskie, nie muszą obawiać się wydalenia z kraju czy braku zgody na pracę. Współpracują więc z mniejszością polską lub organizują wyjazdy dla dzieci i młodzieży do Polski.

* * *

Ukształtowana w XIX w. na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej rola Kościoła katolickiego jako Kościoła ludu, wspierającego naród polski pod zaborami, a później pod zwierzchnictwem ZSRR, dziś powoli dezaktualizuje się. Dla młodego pokolenia katolików powiązanie religii i przynależności narodowej nie jest już adekwatne. Pochodzący z polskich rodzin młodzi ludzie coraz częściej deklarują swą białoruską tożsamość i chętnie uczęszczają na msze św. w języku białoruskim. Księża, rozpoznając możliwości i potrzeby lokalnej społeczności (jak nakazał im Synod), decydują się prowadzić msze św. albo wyłącznie w języku białoruskim, albo osobną po polsku, osobną po białorusku, albo łączą polskie elementy (powszechnie znane modlitwy i teksty ze mszału) z kazaniem i ogłoszeniami w języku białoruskim lub rosyjskim.

Podejmowany przez nich wybór nie jest dyktowany uleganiem wpływom organizacji politycznych, ale jest świadomą i przemyślaną decyzją, biorącą pod uwagę potrzeby wiernych, polityczną poprawność i osobiste podejście do pracy duszpasterskiej. Ich stosunek do zarzutów białorutenizowania Polaków dobrze obrazuje wypowiedź jednego z rozmówców, która niech będzie podsumowaniem: „Czasem do parafii dzwonią z Domu Polskiego i skarżą się, że kazanie nie jest po polsku, albo że za dużo rosyjskiego. A ja znam moich parafian i wiem, kto chodzi do kościoła, a kto nie i to wcale nie dzwonią ci, którzy przychodzą na mszę. Te osoby upominające się o język polski pojawiają się w kościele dwa razy w roku, na święta”.

Joanna DWORZECKA

Słowa kluczowe: białorutenizacja, chrześcijaństwo na Białorusi, język modlitwy, księża na Białorusi

Keywords: Belorussification, Christianity in Belarus, the language of prayer, priests in Belarus

The Dispute about Belorussification of the Roman Catholic Church in Belarus

Summary

Belorussification is explained as the process of change of direction of the local Roman Catholic Church from Polish national to Belarussian. It aims to becoming an independent Church as the religious standalone institution on the area of the autonomous Republic of Belarus. In practice it primarily means the change of the language used in the local Church. It causes an opposition on the part of the faithful (mainly from the older generation) and the Union of Poles in Belarus.

The dispute about belorussification incorporates political, identity, historical and practical issues. The Synod of the Archdiocese of Minsk-Mohilev, Pinsk and Vitebsk in 2000 ordained both languages (Polish and Belarussian) as languages of the Roman Catholic Church in dioceses participating in the synod in Belarus. It depends on priests' decision in what language they communicate with faithful and celebrate the church liturgical services. Basically the priests want to fulfill their role as pastors and hence they choose the language suitable to communicate with the faithful – Belarussian and even Russian, whereas Polish is used for prayers only where it is explicitly mentioned. The choice made by them is not dictated by political organizations, but it is the conscious and calculated decision considering the needs of the faithful, the political correctness and personal attitude towards missionary work.

The paper is an attempt to respond to the accusation of Roman Dzwonkowski, Ewa Golachowska and Zdzisław Winnicki who claim that the churches at present have become a tool of belorussification of Poles, in particular children and teenagers, by the clergy which has come from Poland. The subject raised in this thesis aims at explaining the decision of the priests who choose belorussification, by taking into account their perspective and the historical-political context.